„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. 15 sierpnia 1935 r. Nr. 16

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Długa 21 m. 4. Konto P. K. O. „Pol. Odr.“ Nr. 151-854.

Zjednoczmy siły.

Zjednoczmy swoje siły, by drżał przed nami wróg,
By ujrzał świat przegniły, że nie ma u nas sług,
Że myśmy duchem jedni, że dbamy o swój byt,
Że wszyscy my tu przedni, co w Jutra dążą świt,
Że lepsza wszystkich dola to nasz szlachetny cel,
A wolna ludzi wola przyszłej jasności biel.
Mocarne nasze dłonie, co z pracą zrosły się,
Niech staną w swej obronie, gdy los nas twardy gnie.
I żaden z nas niech nie drży, ani obawy ma,
Bo wspólnej ludu twierdzy, nie złamie przemoc zła.
Nie wydrze nikt nam mocy, gdy staniem wszyscy wraz,
Ani nas cienie nocy, nie zwiodą w ciężki czas,
Bo lud potęga śpiąca, co wulkan w sobie ma,
Bo lud jest rzeką rwącą, co skruszy granit dna.
A jeśli 'jedni drugim, podamy ramion moc,
To w czasie już niedługim, pierzchnie na zawsze noc.
I zaświeci słońce jasne, tam gdzie dziś mroki są,
A śląc promienie krasne, położy koniec złu.

Miłość więc prawdziwie Chrystusowa winna zbratać wszystkie wyznania stojące na podłożu czystych zasad zawartych w Ewangelji Św., bo inaczej nie wypełnimy Zakonu Bożego o wzajemnej miłości. Twórzmy wreszcie wszyscy jedną owczarnię, z jednym najwyższym Pasterzem Jezusem Chrystusem, a wówczas Kościół chrześcijański spełni swą wielką misję dziejową i odrodzi spoganiałe dusze obecnych chrześcijan.

Ks. Bp. F. W.

Na dzień 15 sierpnia

na święto Najświętszej Panny Marji.

„Marja najlepszą cząstkę obrała,
która od niej odjętą nie będzie".
(Ewang. św. Łuk. X, 38—42)

Najmilsi!

Rokrocznie obchodzi Kościół uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji i przedstawia wiernym w Marji wzór w dążeniu do doskonałości i uzyskaniu po śmierci szczęśliwości wiecznej w niebie. Marja jest bowiem niedoścignionym ideałem życia chrześcijańskiego i najcudniejszą postacią wśród świętych, stawianych wiernym do naśladowania. Ona jako Matka Słowa Wcielonego najlepiej zrozumiała naukę swego Boskiego Syna, Jezusa Chrystusa i najlepiej zastosowała ją w swem ziemskiem życiu. Dzisiejsze święto Matki Boskiej jest chwilą przedstawienia wiernym przed oczy, jaką drogą zdążała Marja do nieba i jaką my podążać winniśmy, jeśli pragniemy osiągnąć szczęśliwość wieczną. Największym cudem dla człowieka winno być odrodzenie duchowe człowieka przez naśladowanie Marji w Jej cnotach: miłość Boga i bliźniego, w zachowaniu czystości ciała i duszy, w pokorze, łagodności, uprzejmości, miłosierdziu i przebaczeniu.

Marja nie chce naszych skarbów ziemskich, ni srebra, ni złota, ani pereł, ni złotych koron, bo to wszystko potrzebne tylko wyzyskiwaczom. Marja chce od nas serca jedynie, pełne miłości dla prawdy Bożej i miłości dla wszystkich ludzi, nawet i wrogów. Najświętsza Panna Marja nie chce byśmy Ją czcili blagą, jakoby ona wywalczyła zwycięstwo Polakom nad Wisłą, bo Marja nie pomagała i nie mogła pomagać mordować jednych, by drudzy zwyciężyli, bo wówczas przekreśliłaby największe przykazanie Boże o miłości bliźnich, nawet i wrogów. Przypisywanie więc N. P. Marji cudu nad Wisłą jest bluźnierstwem przeciwko Jej świętości i miłości Boga i bliźniego. Marja najlepszą cząstkę obrała, to jest dla Niej, ważniejszem było i jest prawo Boże, niż interes kleru, który na Matce Najświętszej zarabia miljony zł. Kochajmy więc Marję sercem czystem, pełnem miłości, a nie małpujmy innych w oddawaniu Jej fałszywej czci przez składanie Jej blaszek błyszczących i przez rozpustne pielgrzymki.

Kto idzie śladem Marji, ten napewno niebo osiągnie. Amen.

(—) *Ks. bp. J. Perkowski.*

„Walkę o ustrój braterski podejmie ten tylko w kim wyrodziła się idea braterskiego poświęcenie, kto wewnętrznie zerwał ze starym światem, kto wstąpił na drogę oddania się służbie Bożej". K. Korniłowicz.

Cierniak.

Religja przyszłości i jej duch.

(Ciąg dalszy)

Nie darmo więc wołał nasz poeta J. Słowacki: **„Polsko Twoja zguba w Rzymie“!** czyli w zależności od Watykanu i jego kleru. I niechże przeto Bóg broni, aby zmartwychwstałą Ojczyznę miał spotkać poraz wtóry podobny temu los, jakiemu uległa przy końcu ośmnastego wieku, ale też niech się broni przed nieszczęściem i sam naród polski, niech unika błędów poprzednich pokoleń, niech się nie oddaje złudzeniu, żeby te same przyczyny mogły wydać w XX wieku inne skutki, aniżeli wydały w 18-ym stuleciu. **Państwowy kościół rzymsko-katolicki sprowadził na Polskę katastrofę, Rzym zaszczepił w naszym organiźmie zarazki zgnilizny moralnej i zniszczenia,** jego nauka przyczyniła się w przeszłości do osłabienia i skarlenia najzdolniejszego słowiańskiego narodu, to też ta sama religja, te same zasady, te same środki, ten sam Rzym, muszą i w przyszłości wydać te same wyniki..., chwilowe ożywienie, pozorny rozwój polityczno-społeczny, a potem zastój, wyjałowienie polskiego ducha i zbrodnicza zależność od obcych agentur we wszystkich przejawach narodowego życia, a wreszcie powtórny upadek i ruina.

Innego wyjścia nie ma i być nie może i jeśli naród nasz nie zrozumie dziś swego przeznaczenia, nawiedzenia Bożego i **nie otrząśnie się z wiekowych powijaków duchowych, nie wyzwoli ducha z kajdan papieskich, to zginie,** jak zginął w ośmnastym wieku i doczeka się sromotnego rozbioru.

Rzymski kościół w Polsce nie zreformuje się nigdy w duchu narodowym, nie stanie się instytucją Chrystusową naprawdę i ludową, ani źródłem i bodźcem do nowego życia, przeto społeczeństwo musi go usunąć z pośród siebie, a jego miejsce zajmie Wolny Kościół Polski, czysta chrześcijańska religja Chrystusowa a nie papieska.

Pamiętajmy, że katolicyzm rzymski w ciągu całych swoich dziejów nie był nigdy tą ostoją ładu i porządku za jaką się stale podaje. Przed wybuchem rewolucji francuskiej kler tamtejszy posiadał czwartą część Francji, a lud z nędzy ginął podczas, gdy jeden opat w St. Germanin posiadał 430.000 hektarów ziemi i to ma być zgodne z nauką Chrystusa wołającego: *„biad wam bogaczom, bo nie wnijdziecie do królestwa Bożego“ — „nie skarbcie sobie skarbów na ziemi...“*

Ta właśnie niesprawiedliwość kleru doprowadzała kraje do nędzy i rozpaczy. **To jest lekcja, jaką dają nam dzieje. Bogaty kler rżnął i smażył t. z. „heretyków“, bo bał się, by ów „heretyk“ nie uświadamiał i nie budził pogardy dla zbydlęcenia świętych inkwizytorów.**

Trzeba więc walczyć z zachłannością rzymską i wyzwalać się z kajdan niewoli rzymskiej, skupiając się pod sztandarem Polskiego Kościoła Starokatolickiego, a Polska stanie się wtedy mocarstwem duchowo i politycznie.

Stosunek Państwa Watyk. do Państwa Polskiego.

(Dokończenie)

Kler katolicki w Polsce dąży do całkowitego opanowania szkolnictwa i zmiany szkół państwowych na szkoły wyznaniowe. Zamiary swe kler częściowo realizuje i dlatego też księża dekanatu tarnogórskiego w swoim proteście przeciwko memorjałowi, złożonemu Wojewodzie Śląskiemu przez posła Syskę, piszą wyraźnie: „żądamy stanowczo zachowania tak wyznaniowego charakteru naszych szkół powszechnych, jak i dotychczasowej ilości godzin nauki religji"... A więc nie proszą o nadanie szkołom charakteru naszych szkół powszechnych, jak i dotychczasowej ilości godzin nauki religji"... A więc nie proszą o nadanie szkołom charakteru wyznaniowego, lecz „żądają" zachowania, gdyż szkoły te charakter taki już posiadają, chociaż nawet konkordat czegoś podobnego nie przewiduje. W wyżej wspomnianym proteście kler tarnogórski dodaje. że „żądanie" swe wysuwa „w dobrze zrozumianym interesie państwa i Ojczyzny". Oczywiście powoływanie się na interes państwa i Ojczyzny jest tylko bałamuceniem obywateli polskich, nieświadowych szkodliwej działalności kleru katolickiego i państwa watykańskiego w Polsce. „Żądanie" kleru tarnogórskiego jest poprostu pobożnem życzeniem nawrotu do stosunków w wieku XVIII w Polsce, o których pisał Kołłątaj. Ocena przez Kołłątaja szkodliwej działalności zakonów, wychowujących młodzież polską w XVIII w., nabiera obecnie takiej aktualności, że spokojnie możemy to samo powiedzieć o całym klerze katolickim, który nasłany od dworu watykańskiego, chce wychowywać młodzież polską w samych tylko widokach rzeczonemu dworowi, a nie państwu polskiemu, dogodnych. Oto prawdziwe motywy akcji kleru w dziedzinie opanowywania szkolnictwa państwowego.

Nie można pominąć milczeniem również licznych wystąpień kleru katolickiego w Polsce, kler ten zwalcza poczynania rządu, wierny bowiem wspaniałej tradycji jezuickiej w Polsce, pragnie utrzymać społeczeństwo w ciemnocie i zabobonie, zdając sobie doskonale sprawę, iż tylko w ten sposób może zapewnić kościołowi katolickiemu i państwu watykańskiemu wpływy i znaczenie. Przeciwstawiając się skutecznie wysiłkom rządu na gruncie wprowadzenia kulturalnych urządzeń państwowych, kler powołuje się na konkordat.

Zdawałoby się, że po utworzeniu państwa watykańskiego konkordat zostanie przez Polskę wypowiedziany, ponieważ był on zawierany wówczas,

kiedy papież był tylko głową kościoła katolickiego. A jednak, pomimo tak zasadniczo zmienionych stosunków w Watykanie, pomimo niewyraźnej i dwuznacznej sytuacji prawnej kleru w Polsce oraz jego wrogiego stosunku do państwa polskiego — konkordat nadal obowiązuje bez zmiany. Jest to tem bardziej dziwne, jeżeli się zważy, że np. w katolickiej Austrji cesarz uznał ogłoszenie dogmatu nieomylności papieża w rzeczach, wiary za dostateczny powód do wypowiedzenia konkordatu. A przecież obecnie chodzi o coś bardziej realnego, niż dogmat nieomylności, gdyż o nadanie papieżowi **władzy świeckiej**, o stworzenie jednostki **politycznej**, posiadającej do swej dyspozycji na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej aparat zgrany, karny, na zasadzie bezwzględnego posłuchu zorganizowany, oraz posiadający duże środki materjalne, aparat, **który na skinienie Citta del Vaticano gotów jest każdej chwili przeciwstawić się interesom państwa polskiego i zwalczać jego nowoczesne urządzenia.**

Niebezpieczeństwo, grożące każdemu państwu ze strony kleru katolickiego, będącego równocześnie narzędziem w ręku państwa watykańskiego, zrozumiał i należycie **ocenił Mussolini**, który, w celu zabezpieczenia się od wpływu fukcjonarjuszów kościoła katolickiego i zarazem Citta del Vaticano na kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych we Włoszech:

1) wymógł na papieżu zgodę na „zamieszczenie w konkordacie postanowienia, zabraniającego wszystkim włoskim księżom i zakonnikom należenia i brania czynnego udziału w jakimkolwiek stronnictwie politycznem".

2) odebrał organizacjom „Akcji Katolickiej w Włoszech", kierowanej bezpośrednio przez papieża, znaczenie, społeczne, sprowadzając je „do rzędu zwykłych kółek dewocyjnych".

3) wprowadził nieobowiązkowe nauczanie religji w szkołach (jedna godzina tygodniowo i tylko w godzinach rannych przed rozpoczęciem nauki).

4) w konkordacie nie dał klerowi „żadnego chociażby najbardziej ograniczonego nadzoru nad samem nauczaniem".

5) w uzasadnieniu traktatów laterańskich, przedstawionych parlamentowi do ratyfikacji, oświadczył, że w myśl wymagań włoskiej racji stanu, „państwo włoskie dziś, jak i przed zawarciem Układów Laterańskich, nie dopuści najmniejszej ingerencji władzy duchownej do spraw nauczania". (Układy laterańskie 11 lutego, 1929 roku" str. 39—41).

Nie przeszkadza to jednemu z pism klerykalno-endeckich („Wieczór Warszawski" z dn. 26. 11. 1933 r. Nr. 58), twierdzić, że faszyzm włoski „przywrócił katolicyzmowi rolę czynnika naczelnego w wychowaniu narodowem".

Zakładajcie parafje Kościoła Polskiego po miastach i wsiach!

Promień.

Cnota a wiedza.

Wielki filozof grecki, Sokrates rozumując, że zmysły wciąż nas łudzą, i że więc i nasze spostrzeżenia są pełne złud, nawoływał do zdobywania rzetelnej wiedzy, albowiem wiedza odgrywa wielką i dominującą rolę w życiu każdego człowieka, dążącego do szczęścia i cnoty.

Tylko wiedza — głosił Sokrates — prowadzi do cnoty. Kto szuka prawdy, ten szuka wiedzy, ten szuka cnoty, ten szuka szczęścia. A przedewszystkiem poznaj siebie samego, to podstawowa wiedza.

Patrz: oto świat zewnętrzny, ile tam ładu i składu! Jakiś rozum rządzi tem wszystkiem, jakaś wszechwiedza tem kieruje wedle jakiejś najwyższej normy, t. j. wiedzy.

Patrz: a oto świat wewnętrzny, sumienie (Dajmonium); ono ci mówi, co godziwe a co niegodziwe.

Dziś wiemy, że sumienie nasze jest zautomatyzowaną w nas moralnością odruchowo działającem w nas doświadczeniem etycznych długich wieków. Wiemy też, że to doświadczenie może ulegać zmianom, pogłębianiu i przeinaczeniom.

Dusza tkwi „za oczami i uszami” uczył Sokrates i niebardzo się mylił. Patrzymy mózgiem, kochamy mózgiem, śpiewamy mózgiem, słuchamy mózgiem, bo mózg jest środowiskiem naszej umysłowości, a wszystko inne narzędziami tego środowiska.

Ale Sokrates nietylko filozofował; był on także w równej mierze etykiem. Żył w ubóstwie, miał tylko jedną szatę, zawsze chodził boso.

Wiedział, że i wtedy, gdy się nie da odpowiedzi na miljon zagadnień filozoficznych, jeszcze można żyć uczciwie i sprawiedliwie.

Nie zazdrościłem nikomu cienia, jeżeli śród skwaru stał pod drzewem, mawiał o sobie.

„Nie karać winowajców, przestrzegał, ale uczyć ich”, bo wiedza prowadzi do cnoty.

Ludzie żyją bezmyślnie, trzeba w nich myśl budzić z uśpienia — głosił jak nowoczesny kryminolog.

Popatrzcie na waszych poetów, mężów stanu, wodzów, rzemieślników, nauczycieli. A wszakże i ci żyją bezmyślnie, uprawiają swą sztukę bezmyślnie, w zasady jej wcale nie wnikając. Czy na tej bezmyślności nie tracą jednostki i ogół? Prawdziwa wiedza prowadzi do cnoty.

Ale Sokrates i na tem nie poprzestał. Umiał nietylko filozofować, nietylko żyć sprawiedliwie, ale gdy ojczyzna była zagrożona, bronić jej mężną piersią.

W bitwach pod Delion i Potideą, gdy wszyscy w popłochu uciekali, stał wiernie przy swym wodzu, a nawet uczniowi swemu Alcybiadesowi

uratował życie.

A gdy ojczyzna popadła w ręce 30 tyranów, umiał śmiało stawić im czoło. Zakazywali mu przemawiać do ludu, ale on wraz z ludem zdołał ich przepędzić.

Młodzież garnęła się do niego. A był to okres, kiedy kobieta helleńska przestała być zwierzęciem domowem i stała się również obywatelką. Wtedy to w Grecji zrodziła się miłość poraz pierwszy jako uczucie etyczne. Gdy dawniej miłość była tylko popędem płciowym, funkcją czysto zwierzęcą, teraz staje się uczuciem moralnem i sprawia, że wolnego obywatela Grecji rodzi wolna obywatelka. Dziewczyny zrzucają śmiało zasłonę z twarzy a idą za młodzieńcami słuchać publicznie wykładanych nauk.

Sokrates zaś głosi, że jest miłość dwojaka, miłość zwierzęca i miłość ideowa. Gdyby każdy Grek kochał ojczyznę jak kochanek kochankę, wszystkie rany ojczyste zasklepiłyby się a na wszystkie niedole znalazłyby się środki zaradcze.

I oto dożył 70-go roku życia, kiedy nagle trzej obywatele ateńscy poeta Meletos, garbarz Anyitos i mówca Lykon podali na niego do władz skargę treści następującej: „Sokrates dopuszcza się przestępstwa, nie wierząc w bogów, w których wierzy cała Grecja, a wprowadza inne bożyszcza.

Popełnia także przestępstwo, psuje młodzież. Winien kary—śmierci".

W oskarżeniu tem było coś grubjańskiego. Ziało ono ciemnotą i złą wolą. Moralizatora czyniło demoralizatorem badacza prawdy bluźniercą, stojącego nad grobem mędrca ciągnięto do sądu, aby się tam tłómaczył ze swych najszczytniejszych myśli i najchlubniejszych mozołów.

Ubodło to też Sokratesa. Więc nie stanął przed sądem wedle tradycji w postawie pokornej, nie sprowadził rodziny, aby płaczem i błaganiem miękczyła serca sędziów, ale z dumną godnością zabrał głos, nie pisząc sobie obrony, nie ucząc się jej na pamięć, nie jednając sobie sędziów pochlebstwami, ale i tam jeszcze gdzie mu śmierć w oczy patrzyła, mówił prawdę i tylko prawdę, stwierdzając tem, że wiedza rodzi cnotę.

Bo działy się zaiste dziwne rzeczy. Oto rozkochany w nim uczeń Chajrefont udał się do Delf i tam zapytał wyroczni, który z pomiędzy ludzi może uchodzić za największego mędrca?

Wyrocznia odpowiedziała: „Mądry jest Sofokles, mędrszy Eurypides, ze wszystkich przecie mędrców największy jest Sokrates".

Mędrzec zdumiał. Wierzył w wyrocznię narodową. Nie mógł jednak zarozumiale ślepo iść za jej głosem. Jeżeli wyrocznia głosi prawdę, mówił sobie, powinno się to okazać. Zaczął tedy szukać mędrszych od siebie, każdego wciągał w dysputę i mimowolnie udawadniał mu, że jest od niego—głupszy. W ten sposób poobrażał na siebie wielu ludzi. I dziś świat boi się prawdy i rzetelnej wiedzy, stąd fałsz, obłuda i pozorne cnoty święcą triumf.

Ks. bp. J. Perkowski.

O czytaniu Pisma Sw., czyli Kodeksu Boskiego.

a) *Co to jest Pismo Święte?*

Pismo św. z greckiego zwane Biblją jest to zbiór Ksiąg—napisanych z natchnienia Ducha św. i przez Kościół Powszechny uznane za święte i natchnione. Duch św. więc jest pierwszorzędnym autorem tych ksiąg, bo pobudził wolę pisarzy, oświecał ich rozum i kierował przy pisaniu, by fałszu nie podali za prawdę. Naukę więc zawartą w Piśmie św. podał nam Bóg, który ani się sam nie myli, ani nikogo w błąd wprowadzić nie może.

Wykaz czyli spis Ksiąg świętych uznanych przez Kościół nazywa się „kanonem", a księgi w tym spisie zawarte zwą się kanonicznemi.

By zrozumieć Pismo św. należy odróżnić w Nim sens dosłowny i duchowy od sensu metaforycznego, gdy wyrazów użyto w znaczeniu przenośnem mniej właściwem (n. p. kwas na oznaczenie grzechu, baranek Jezus). Sens alegoryczny jeżeli znaczenie przenośne rozciąga się do całego zdania, a nie do jednego wyrazu jak w metaforze. Nadto Jezus mówił często w sensie przepowieści—paraboli (n. p. o synu marnotrawnym — o siewcy...)

b) *Ile jest Ksiąg Pisma Świętego?*

Pismo św. dzieli się na księgi Starego i księgi Nowego Testamentu i tych jest 45. Ksiąg i księgi Nowego Testamentu i tych jest 27 Ksiąg, czyli całe Pismo św. zawiera 72 Księgi.

c) *Stary Testament obejmuje:*

1) Księgi prawa: Pięcioksiąg Mojżesza, Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa.

2) Księgi historyczne: Jozuego, Sędziów, Kronik (Paralipo menon), dwie Ezdraasza, Tobijasza, Judyty, Elstery i dwie Machabejskie-

3) Księgi naukowe: Joba, Psałterz, Przypowieści. Pieśń nad. pieśniami, Mądrości, Eklezjastyka i Eklezjastesa.

4) Księgi prorockie: Pięciu proroków większych; Izajasza, Jeremijasza, Barucha, Ezechjela i Daniela. Proroków mniejszych: Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakuka, Sofonjasza, Ageusza, Zacharjasza i Malachjasza.

d) *Jak się dzieli Nowy Testament?*

Nowy Testament liczy cztery Ewangelje: św. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, dalej Dzieje Apostolskie, czternaście listów (ksiąg) św. Pawła Ap. i tak: 1 do Rzymian, 2 do Koryntjan, 1 Galatów, 1 Efezów, 1 Filipenzów, 1 Kolosan, 2 Tesaloniczan, 2 Tymoteusza, 1 do Tytusa, 1 do Filimensów i 1 do Żydów.

Nadto dwa listy (księgi) św, Jakóba Ap., dwa św. Piotra, trzy św. Jana, jeden Judy, Tadeusza i księga prorocka zwana Apokalipsą czyli

Księgą Objawienia św. Jana Ap. Gdy więc kapłan czyta lub śpiewa lekcję, czyli wyjątek z owych Ksiąg, to podaję z jakiej księgi jest to wyjątek.

d) *W jakim języku napisany był Nowy Testament?*

Nowy Testament napisany był w języku greckim, a potem tłómaczono go na język łaciński. Najstarszym tłómaczem Pisma św. jest „Itala", znane później jako łacińska Biblja pod nazwą „Wulgaty".

W Polsce przekładu Pisma św. dokonał ks. Wujek w r. 1594. Obecnie mamy już liczne tłómaczenia Pisma św. w języku polskim, zaś na pocenie zasługuje tłómaczenie w wydaniu ks. b-pa Szlagowskiego wydane w r. 1928. (c. d. n.)

Z KANCELARJI KURJI BISKUPIEJ

Warszawa — ul. Długa 21 Telefon 11-84-81.

1) Administracja „Pol. Odr." przypomina wszystkim Wielebnym Kapłanom, by uregulowali należytość za broszury i gazety „P. O."

2) Egzamin Proboszczowski odbędzie się w pierwszym terminie 27 sierpnia w Zamościu, następny termin zostanie wyznaczony w Warszawie, zaś można się zgłaszać w każdy wtorek lub czwartek.

3) Ponieważ wielu księży z kościoła P. N. K. zostającego pod kierownictwem biskupa amerykańskiego Hodura, zgłasza się do naszej Kurji o przyjęcie, przeto, by nie odpowiadać każdemu z osobna wyjaśniam:

Możemy przyjąć księży z parafjami, lecz tylko tych, którzy cieszą się dobrą opinją i gotowi są lojalnie współpracować dla dobra Ojczyzny, przyjmując program pracy naszego Polskiego Kościoła Starokatolickiego. Rzecz jasna, iż najwyższy czas uśmiadomić sobie, że Rząd nasz nie da nigdy praw kościołowi, pozostającemu pod kierownictwem biskupów - obywateli amerykańskich, ani nie będzie zatwierdzał statutu dwuch kościołów. Jak zależność od Rzymu zgubiła nas, tak i zależność od Ameryki poniża wolnego Polaka i okrywa go piętnem nietylko niewoli, ale i niedołęstwa, że bez pomocy zagranicy nic sami nie zdołamy zrobić. Im wcześniej więc zrozumie to lud i księża — i staną do jedności w pracy ideowej, tem prędzej mogą liczyć na zwycięstwo. Samo lamentowanie, że kościół P. N. amerykański wali się w Polsce, że wszystkie wyznania odsunęły się od udziału gościnnego w Synodzie, jaki urządził bp. Hodur w Warszawie w miesiącu czerwcu br., to nie wystarczy, trzeba działać śmiało i zdecydowanie, wyjaśniając ludowi szczerą prawdę, że czas najwyższy usunąć się z pod zgubnej opieki amerykańskiej. Piszę tą odpowiedź jako odpowiedź na liczne zapytania ze strony Wielebnych Księży, pracujących pod opieką amer. delegata, ks. Padewskiego.

Warszawa, dn. 10 VIII - 1935 L dz 1232|35

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON,

Ordynarjusz na całą Polskę.

Na co Chrystus założył Kościół.

Chrystus założył Kościół swój, aby przez Kościół pozostawał człowiek w duchowej i sakramentalnej łączności z Bogiem i Jezusem Chrystusem, oraz, żeby Kościół nauczał ludzi, iż Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, a wszyscy ludzie są sobie braćmi i dziećmi Bożemi. Kościół Chrystusa ma nauczać ludzi prawdy, miłości, poświęcenia, przebaczania wzajemnie sobie uraz, ma prowadzić ludzi **na wyżyny doskonałości**, wskazywać środki do życia duchowego, **dzwigać upadłych** i ułatwiać ludziom zbawienie. Żaden Kościół nie może dawać patentów do nieba — lecz każdy człowiek musi sobie sam wytworzyć i zdobyć zbawienie przez współpracę z łaską Bożą i korzystanie z nauki Jezusa Chrystusa.

Bajką więc jest, że ten lub ów kościół jedynie zbawczy, bo żaden kościół, żadna religja sama nie zbawia, lecz zbawić musi się sam człowiek, idący za światłością płynącą z wiary—o ile ta wiara jest wykwitem wiekuistej i istotnej, twórczej, świeżej i zbawczej światłości Bożej. Wiara bowiem o tyle jest potęgą zbawczą, o ile jest zarazem światłością. Zaczem nie sama wiara, jako wiara, lecz światłość, która w niej żyje, działa, zapala, porywa, jest tą istotną i zbawczą mocą. Nie samo więc wyznawanie wiary zbawia, ale postępowanie za światłem tejże wiary. Światłość więc, którą jest Bóg, jest tą mocą zbawczą człowieka. Bóg i światłość to jedno. **Wiara bez światła—to trup — to ciało bez duszy**. Pójście więc za tem światłem Bożem—płynącem z wiary, prowadzi do zbawienia. — Zbawienie więc nasze zależnem jest od nas samych, a nie od kościoła, który tylko wskazuje drogę do światła i ułatwia zbawienie.

Chrystus więc, jako Światłość sama—założył Kościół swój, by ludzi prowadzić do światłości — do prawdy — a nie po to, by ludzi ogłupiał, tumanił—jątrzył i prowadził na bezdroża fałszu i obłudy. **Światłość to najsilniejsza na ziemi potęga — bo od Boga początek i moc swą biorąca** i Boskiej mocy człowiekowi udzielająca.

Stąd Chrystus mówił: *„Jam jest światłość świata, kto idzie za mną nie chodzi w ciemności.”*

Światłość więc jest tym religijnym i etycznym pierwiastkiem, który ludzkie serca rozgrzewa i stapia w miłującą się wzajem ludzkość.

Należy więc zbliżyć się do Kościoła Chrystusowego-Bożego, do tego skarbca wiekuistego Światła, Życia—Mocy i poznać w nim odwieczne, święte i twórcze prawa Boże rządzące całą ludzkością i o ile takowa szuka królestwa Bożego — ona zaistnieć na ziemi musi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na budowę Katedry w Warszawie złożyli.

Parafja w Łodzi przy ul. Radwańskiej 54 — ponownie 20 zł., (z ks. Tuszyńskim) czyli parafja ta wzięła już sto cegiełek, a co złożyły inne parafje?

Dalej p. Baczyński 10 zł, Maciejewski 2 zł., Kacperczyk 1 zł., kl. Strzałka 50 gr., M. Zabulski 1 zł. Bóg zapłać.

Komitet B. K.

Od Redakcji.

W przyszłym numerze, podamy sprawozdanie ze zjazdu Księży w Zamościu. *Red. „P. O."*

Podziękowanie.

Parafja zamojska składa podziękowanie p. Korbie i p. Boratynowi za bezinteresowne zajęcie się odmalowaniem naszej katedry.

Komitet parafjalny.

Z życia i rozwoju parafji.

Z wizytacji pasterskiej w Podwysokiem.

W dniu 4 sierpnia b. r. odwiedził Ksiądz biskup Jan Perkowski parafję Podwysokie. U bram kościoła zebrali się delegaci parafji na czele z miejscowym proboszczem ks. Nowakiem, którzy powitali Ks. Biskupa wręczając klucze od kościoła. Po pobłogosławieństwie Ks. Biskup zaintonował: „Kto się w opiekę" i wszedł do świętyni. Ks. Proboszcz miejscowy powitał od ołtarza Ks. Biskupa, poczem Ks. Biskup odprawił pontyfikalną sumę w asyście księży: ks. Wujka jaka djakona, ks. Markowicza jako subdjakona, zaś ks. Nowak był ceremonjarzem. Po ewangelji ks Wujek wypowiedział kazanie, po sumie sam Ks. Biskup zachęcił wszystkich do wspólnej pracy.

O godzinie 5 po południu Ks. Biskup w asyście księży: Nowaka, Markowicza, Wujka odprawił nieszpory i wypowiedział wzruszające kazanie. Po nabożeństwie ks. Nowak pożegnał Ks. Biskupa — dziękując w imieniu parafji, aby nie zapominał o parafji Podwysokie.

Tak Komitet parafjalny jak i dzieci czy też Towarzystwa ze łzami w oczach dziękowały Ks. bp. Perkowskiemu za jego trud i pamięć. Późno wieczór mile widziany Biskup odjechał do Zamościa.

Parafjanie.

Z parafji warszawskiej przy ul. Długiej 21.

Różni ludzie różnie oceniają życie religijne w Polsce, wszyscy jednak świadomi wielkości ducha pragną, aby przez swój Polski Koś-

ciół odrodziło się polskie społeczeństwo i wyzwoliło z niewoli i haraczu okupacyjnego kleru. Że Polski Kościół Starokatolicki robi silne postępy w Polsce, widzimy to jasno w społeczeństwie warszawskiem, które coraz silniej interesuje się ruchem Polskiego Kościoła i docenia jego historyczną rolę. Sfery urzędnicze coraz wyraźniej wysuwają postulat otoczenia opieką prawną nasz Polski Kościół i nadania mu możności rozrostu i rozkwitu w całej pełni, bo tego wymaga dobro Ojczyzny i narodu. Dzięki niezmordowanej pracy naszego kochanego Arcybiskupa my tu na terenie Warszawy, czujemy się silni i nikt nas nie odwróci od drogi ku wyzwoleniu ducha, jaką iść rozpoczęliśmy. W prawdzie prasa klerykalna nie śpi i pluje oszczerczo, gdzie może, aie nas to nie zraża, bo wierzymy, że do zwycięstwa idzie się nie po różach, ale ciernistą drogą, jaką się szło do wolności Polski. Najbardziej niepokoi nasz rozwój ks. Padewskiego, kierownika kościoła amerykańskiego-hodurowskiego, od którego już dawno odwrócili się wszyscy światlejsi ludzie, bo nie chcą przecież iść na pasku nowej niewoli czyli zamiast rzymskiej — hodurowskiej ameryk. Któżby bowiem był dziś tak naiwny w Polsce, chyba ciemny człowiek, ażeby opuszczał opiekę papieską w Rzymie, a poddawał się jeszcze gorszej, bo w opiekę papieska-amerykańską b-pa Hodura, czy jego zastępcy Padewskiego. My Hodurowców ani tu nie zwalczamy, ani nie poniżamy, bo oni sami się wykończą, gdyż każdy wie, że komenda obywateli amerykańskich nie ujmie rozumnych polaków. Naszem zadaniem jest szerzyć miłość nawet wśród wrogów, bo to jest siła Kościoła, a plugawić nikogo nie chcemy. *Jan Raczkowski.*

Z parafji Grudki.

Dnia 8 i 9 sierpnia Ksiądz biskup Perkowski odwiedził naszą parafję w Grudkach. Parafja ta już od pół roku prosiła o zmianę księdza, gdyż ksiądz Milewski nie troszczył się o parafję. W niedzielę dn. 4 sierpnia chciał miejscowy proboszcz ks. Milewski sprzedać parafję hodurowcom. W tym celu przybył nawet już ksiądz tej grupy, lecz dzielni narodowcy nie chcieli iść na lep krętaczy amerykańskich. Dnia 8 sierpnia Ks. bp. Perkowski odprawił Mszę św., a wieczorem tego dnia nieszpory, po których wypowiedział kazanie. Po nieszporach odbyło się zebranie, na którym jednogłośnie zadecydowano, że nie chcą znać hoduryzmu. Ks. bp. Perkowski zostawił ks. Buczka na parafji, który ma podźwignąć tą parafję na duchu.

Wszyscy zebrani podziękowali Księdzu Biskupowi za umiejętne załatwienie sprawy, zaś co do ks. Milewskiego, to oświadczyli, że go nie chcą, bo to ksiadz, który szuka tylko pieniędzy i pełnej misy soczewicy. Ks. Mil. został wykluczony z naszego Kościoła. *Małek.*

Triumfalny obchòd dziesięciolecia istnienia parafji w Bydgoszczy.

Nurt życia codziennego przyniósł naszej parafji radosne chwile. Oto dnia 4 sierpnia b. r. parafja nasza obchodziła wielką uroczystość; bo dziesięciolecie istnienia parafji Polskiej w Bydgoszczy. Na uroczystość tą przybył z Warszawy Dostojny Gość, Ks. arcybiskup Faron.

Przy ustrojonej bramie powitał Czcigodnego Arcypasterza ks, proboszcz Kędzierski i długoletni prezes Komitetu p. Lewiński, podając na tacy chleb i sól, zaś mała panienka Szneiderówna oddeklamowawszy swe głębokie słowa wręczyła Ks. Arcybiskupowi bukiet kwiatów.

Przed uroczystą sumą odbyła się najpierw spowiedź św., potem Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup odprawił uroczystą sumę z procesją, poczem wygłosił obszerne i głębokie kazanie o Prawdzie—Sprawiedliwości i Miłości. Podczas sumy asystowali: ks. Szypold jako djakon, ks. Przechocki jako subdjakon i kleryk Lewandowski.

Bardzo dużo ludzi wzięło udział w tej historycznej uroczystości, bo po dziesięciu latach wysiłku, łez, cierpień i poniżenia, parafja w Bydgoszczy jednak jest dumna ze swej pracy, bo ma już swój schludny kościół murowany i parcelę do dalszej rozbudowy. Po obiedzie Ks. Arcybiskup odbył posiedzenie z Komitetami pracującymi przy parafji, spożył w ich gronie podwieczorek, udzielił rad i wiele wyjaśnił, a następnie odprawił uroczyste nieszpory i wygłosił rzewne kazanie o wzajemnej miłości i o czci Jezusa w Najśw. Sakramencie i o N. P. Marji, zaś po kazaniu udzielił przystępującym Sakramentu Bierzmowania.

Cała uroczystość wypadła imponująco ku ogólnemu zadowoleniu parafjan; to też w bardzo podniosłych słowach podziękował Czcigodnemu Arcypasterzowi za przybycie ks. Przechocki, wikarjusz miejscowy, a chór z organistą, p. Adamskim odśpiewał pożegnalną rzewną pieśń. Po konferencji z księżmi: ks. Kędzierskim, ks. Przechockim, ks. Szypoldem i ks. Kwiatkowskim — odjechał nasz Arcypasterz do Warszawy wznosząc na pożegnanie okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Rządu, oraz wolnej Polski, a lud zakończył okrzykiem i na cześć Ks. Arcybiskupa. Parafja w Bydgoszczy kroczy więc w trimfalnym pochodzie ku zwycięstwu. *Rytlewski.*

Z życia parafji Św. Cyryla i Metodego w Łodzi.

Ponieważ nasza kaplica przy ul. Łagiewnickiej nie mogła pomieścić swoich wyznawców, zatem dzięki ks. Stefanowi Olkowi przenieśliśmy naszą kaplicę do lokalu przy ul. Przejazd 73.

Pomimo szykan i przeszkód jakie ponosi nasza parafja i która już nie jedno cierpienie przeszła, obecnie rozwija się i rośnie w potężną parafję.

Na nabożeństwie t. j. na sumie bywa zawsze około 500 osób, na nieszporach około 200 osób.

Porządek nabożeństw został ustalony: Suma (msza św.) o godz. 11-ej, nieszpory o godz. 4-ej. zaś codziennie odprawiana bywa rano o godz. 9-ej. msza święta, na której zawsze jest po kilkoro ludzi.

W dniu 7 lipca odbyło się doroczne święto parafjalne (odpust) Św. Cyryla i Metodego.

Mszę św. celebrował miejscowy ks. Stefan Olek, zaś kazanie wygłosił zaproszony ks. dziekan Tuszyński, proboszcz parafji św. Rodziny w Łodzi.

Po kazaniu i na zakończenie lud zaśpiewał Boże coś Polskę radując się, że doczekał się rozwoju Polskiego Kościoła, bo łaciński już mu zbrzydł. Mamy nadzieję, że parafja nasza w krótce wybudują swój kościół i liczebność dalej wzrastać będzie. Przy końcu sierpnia poprosimy łaskawie naszego ukochanego Arcypasterza o przybycie do Łodzi, celem poświęcenia nam naszej skromnej kaplicy.

Oby Bóg pobłogosławił nam w dalszej pracy. Na zakończenie dodaję, że niektórzy parafjanie z kościoła rzy-kat. każdej niedzieli przychodzą, ażeby przeszkadzać w nabożeństwie, a to jeszcze bardziej otwiera ludziom oczy, jak kler rzymski nikczemnie wychowuje swe owieczki, które przykazania o miłości bliźniego wcale nie uznają.

Władysław Anuszczyk.

Z Brześcia n. Bugiem.

W wojewódzkiem naszem mieście, jakiem jest Brześć nad Bugiem jest wielkie zainteresowanie Kościołem Polskim. Obecny nasz proboszcz, ks. Ostrowski zjednywa tu powoli dla współpracy tych, którzy stali dotąd na uboczu, i rozwija swą działalność na terenie miasta Brześcia.

Warunki pracy są tu dość ciężkie, bo wiele jednostek nie umie docenić wzniosłego celu naszego Polskiego Kościoła, lecz są jednak i tu ludzie oddani całkowicie świętej idei tak, że chętnie w potrzebie złożyliby w ofierze swe życie w obronie Polskiego Kościoła i należenie do niego uważają sobie za wielki zaszczyt.

Precz z niewolą rzymską, niech rozwija się Polski Kościół.

Kałtun.

Łódź — ul. Wólczańska 57.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że parafja nasza nie rozwija się, lecz stoi w miejscu. O nie, bo tak jak nasze dwie sąsiednie parafje w Łodzi, czyto przy ul. Radwańskiej 54, czy przy ul. Przejazd 73, rozwijają się

i umacniają, tak i nasza parafja przy ul. Wólczańskiej 57 rozwija się i utrwala swoje istnienie. Ks. prob. Mucha i Komitet par. pracują zgodnie wraz z parafjanami nad tem, by zyskiwać coraz to nowych członków i wyznawców. Myślimy tu o budowie własnej świątyni i powpli przygotowujemy się do tej wzniosłej pracy .

Oby Rząd polski docenił nasze wysiłki i otoczył nas należną opieką.

J. Kaliński.

Z parafji Białobrzegi k. Łańcuta.

Parafja nasza dzięki księdzu Szymonowi Guzikowi posuwa się naprzód. Niepokoi to okolicznych księży rzym.-kat. i ślepych fanatyków, którzy wszelkiemi sposobami chcieliby nas zgnieść.

Dnia 14 lipca b.r. w niedzielę wybrał się wyznawca naszego Kościoła z Woli Dalszej, Józef Maczuga do nas na nabożeństwo. W drodze ze wsi Smolarzyny wybiegło dwóch starszych mężczyzn z kijami i krzykiem i poczęli poczciwego człowieka laskami nawracać do kościoła rzymskiego i wołali „precz z heretykami, zabić ich“. Gdyby nie las, do którego uciekł Józef Maczuga, byliby inkwizytorzy rzymscy zabili go. Ot! czego uczy kler rzymski. Ciekawi jesteśmy, kiedy Rząd Polski zrobi to, co robią inne kulturalne państwa z temi przekupniami i obcokrajoweami, *Parafjanin.*

Trzy stopnie walki z bakterjami

Kichanie obroną przeciw chorobie.

Dr. Manfred Curry, lekarz i sportowiec, ogłosił bardzo ciekawe obserwacje o istocie zaziębień, sprzeczne ze zwykłemi pojęciami w tej kwestji. Podajemy je poniżej, pozostawiając kołom lekarskim ocenę fizjologicznych spostrzeżeń dr. Curry'ego, znanego z bardzo swoistych zapatrywań w kwestjach medycznych, lecz również i z wielu odkryć w zakresie fizyki, meteologji i techniki.

Słyszymy często — twierdzi dr. Curry — ostrzeżenia przed zaziębieniem. Niewiadomo tylko, czy słuszne. Utarło się mniemanie, że zaziębienie następuje naskutek nadmiernego ochłodzenia ciała, oraz że fakt ten zmniejsza odporność człowieka i naraża go na możliwość zarażenia się chorobą zakaźną.

Przyjrzyjmy się przedewszystkiem temu, czem jest zaziębienie, jak stę wytwarza i jak się objawia.

Pierwszym symptomatem zaziębienia jest kichanie. Z tego powstaje katar oskrzeli z przykrym kaszlem. Taki jest zwykły przebieg

zaziębienia, o ile niema przykrzejszych komplikacyj.

Otóż kichanie jest dowodem, że natura pragnie coś usunąć, co dostało się do nosa. Jeżeli tego nie osiągnie, ima się środka mocniejszego — kataru. Jest jasne, że natura stara się oczyścić, względnie wypłókać i usunąć wroga. Rzec można, że natura postępuje przytem, jak człowiek. Jeżeli pragniemy oczyścić pokój z kurzu i brudu, używamy odkurzacza; jeżeli to nie pomaga, radzimy sobie zapomocą szczotek i wody, Identycznej metody używa natura: jeżeli owad załaskocze nos nasz, kichamy naskutek mechanicznego podrażnienia, jeżeli wciągniemy pieprz do nosa, kichamy znowu, tym razem spowodu chemicznego podrażnienia, a jeżeli patrzymy w słońce, także kichamy, z przyczyny refleksu nerwowego.

Kichanie działa, jak elektryczny odkurzacz ssący. Przez przyśpieszony prąd powietrza przy kichaniu zostają wydmuchane cząsteczki pyłu i powierzchowne bakterje, jakie zatrzymały się na ściankach nosa, w błonie śluzowej, oraz wyssane te, które położone są głębiej. Kichanie zatem jest pierwszym stopniem obrony przeciwko chorobie, a nie pierwszym objawem utartego pojęcia choroby, jakie zwiemy „zaziębieniem”! Słowem, dałoby się powiedzieć, że mieszamy w tym wypadku straż pożarną z samym pożarem.

O ile wydmuchanie i wysłanie zarazków zapomocą kichania okaże się niedostateczne, następuje wymywanie i wypłókiwanie. Zaczyna się katar, śluz cieknie z nosa — całe masy płynu odchodzą do chusteczki. I dopiero, gdy tak zwanemu „zaziębieniu“ nie udaje się usunąć wroga z organizmu, natura przystępuje do następnego stopnia obrony — zapalenia.

Zapalenie — walka przeciwko zarazkom, które dostały się głębiej, objawia się zaczerwienieniem, obrzękiem i podniesioną temperaturą. Objawy te odznaczają dokładnie miejsce, gdzie umieścił się wróg organizmu. Zaczerwienienie wskazuje na przypływ krwi, wzmożoną działalność białych jej ciałek, których własność pochłaniania bakterji jest nam wiadoma. Chodzi o to, by zagrodzić bakterjom drogę do obiegu krwi, bowiem z chwilą gdy zarazki dostają się do krwi, człowiek umiera na jej zakażenie.

Na biegunach — północnym i południowym — niema „zaziębień”, ponieważ niema bakteryj. Można od odmrożenia stracić rękę lub nogę, jak zdarzyło się to niejednej jednostce wśród wypraw polarnych, ale o zaziębieniu nie było mowy, choć nie brakło ku temu sposobności.

Lekarzom jest już oddawna wiadomo, że niektóre choroby występują masowo, t. j. w pewnych dniach występują liczniej. Skądinąd jest również dowiedzione, że zmiany meterologiczne nie pozostają bez wpływu na wystąpienie niektórych dolegliwości. Zarazem jest wiado-

me, że okres wylęgania się zarazków trwa, zanim nastąpią jej objawy. Słowem, gdy ujawnia się choroba, jest niekiedy zapóźno zaradzić jej, tem bardziej, że wszystkie środki, jakich się używa, zwłaszcza dla zwalczenia gorączki, nie są celowe. Dobrzy lekarze wiedzą naprzykład oddawna, że grypa bez gorączki jest w następstwach swych groźniejsza od grypy z wysoką temperaturą.

Każdy lekarz ponadto wie, że oniemal niema kuracji t. zw. „zaziębienie". Powiedziałbym — twierdzi dr. Curry — że tak jest dobrze właśnie. „Zaziębienie" — jeżeli rozpatrywać je jako obronę organizmu, nie może być szkodliwe. Nie powinniśmy wystrzegać się zaziębienia, ale w potrzebie starać się je wywołać. Taki jest głębszy sens tak zwanego hartowania. Zaziębienie, wywołane w porę w początkowem stadjum choroby, jest skuteczną pomocą przeciwko wrogowi, nurtującemu nasz organizm. *„Złoty Wiek"*.

Głos protestu żołnierza polskiego.

Jako b. podoficer W. P. walczący o wolność Ojczyzny od r. 1916 do 1920, kawaler Krzyża Walecznych, medalu Niepodległości, Krzyża Zasługi i innych, wyrażam współczucie i ubolewanie Czcigodnemu Ks. biskupowi Jurgielewiczowi, b. oficerowi W. P. o niepodległość, z powodu prześladowania Go przez pewne czynniki, stojące na usługach kleru rzymskiego. Jako wyznawca Polskiego Kościoła Starokatolickiego, z czego jestem dumny, sądzę, że oszczerstwa prasy klerykalnej nie potrafią złamać Ks. b-pa Jurgielewicza, ani też więzienia i prawda zwyciężyć musi i zatriumfować nad rzym. obłudą. Hasłem naszym „Bóg i sprawiedliwość" i w imię tych haseł pójdziemy w bój nowy o wolność duchową naszej kochanej Ojczyzny, za którą krwią walczyliśmy. Fałsz i obłuda religijna muszą ustąpić prawdzie.

Wierzymy, że nasz wódz duchowy Ks. arcybiskup Faron, jego biskupi pomocnicy, kapłani i lud polski skruszą kajdany niewoli ducha. Ja, jako stary żołnierz walczyłem i cierpiałem tyle lat na froncie za polską mowę, polską modlitwę, za wolną Polskę a nie za obronę interesu kleru rzymskiego, tuczącego się krwawym groszem ludu polskiego. Precz z rzymskimi inkwizytorami, gnębiącymi polskich kapłanów narodowych, precz z handlarzami włoskimi, bo naszą polską duszą niech kieruje polski kapłan, a nie agent watykański. Nieustraszony bojowniku, Księże Arcybiskupie prowadź nasz polski naród do zwycięstwa ducha, a wówczas Polska będzie potężną i wieczną.

M. Zabulski.

OD REDAKCJI: Potępiamy nikczemny podstęp na Ks. b-pa Jurgielewicza, skombinowany przez służalców kleru pap., bo już trzy tygodnie przed zaaresztowaniem ks. b-pa Jurg.

kler rzym. w okolicach Łucka wrzeszczał na ambonach, że bp. Jurg. jak nie opuści Wołynia, będzie aresztowany. Nadto krótko przed aresztem podrzucony został biskupowi J. anonimowy list z pogróżkami i żeby wycofał się z Wołynia, bo inaczej zostanie opługawiony i aresztowany. Ot podłość rzymska! Zatem zwróćmy swe oczy na Wołyń i zorganizujmy kilkanaście jeszcze polskich parafji, (których się kler rz. tak boi) to będzie najlepszym protestem przeciwko szykanom naszych kapłanów przez sługusów Szelążka.

Mamona -- bogiem.

Był u kowala czas pewien w terminie,
Ale niedługo ten zawód porzucił.
Znów jako agent cel widział w maszynie
Singera — wreszcie do szkoły nawrócił.
Ponieważ w „klasie" kroki dawał liche,
Został klerykiem i urastał w pychę.
Ostatni zawód, to takie rzemiosło,
Co bez wysiłku gotóweczkę mnoży.
Na myśl więc oną aż serce w nim rosło,
Że za lat kilka jako sługa boży
Usklada tarbę pieniędzy. Mamona
Ważniejsza, niźli szkaplerzyk patrena.
Cnota pokory i ubóstwa śluby
Są bez znaczenia. To takie przyczepki
Dla uszu „chama". On dla swojej zguby
Jako że w głowie jeszcze od kolebki
Liche ma klepki, choć jest bez kapoty,
Słudze rzymskiemu ostatni da złoty.
No, a te baby zgarbione nad grobem
Potężną twierdzą dla naszej są kliki
Jeśli człek zagrzmi wiadomym sposobem
Zgromi w parafji wszystkie bezbożniki —
Babska - niedojdy, by przebłagać Pana,
Cenną monetą obsypią kapłana.

— — — — — —

Gdybym przewidział, że mój syn kochany
Próżniactwem święty zawód se obierze,
Że chęć go weźmie iść między kapłany,
To wam powiadam otwarcie i szczerze:
Wcale do żony nie mógłbym się zbliżyć — — —
*. — *)*

*) Względy świeckiej delikatności kazały mi ten rządek zastąpić kropkami.

FERDYNAND LASKOWSKI.

Kwiatki z rzymskiej łąki.

Na czem polega „praca kulturalna“ kleru papieskiego na kresach!

Niejaki ks. Tad. Sieczko żali się w „Dzienniku Wileńskim”, że nędza wsi nie pozwala mu skatoliczyć wszystkich prawosławnych na kresach:

„Ludzie ci zimą nie mają nap. obuwia i ciepłego ubrania.

Ludzie ci miesiącami grosza nie widzą. Proszę mi wierzyć — pisze to świadek naoczny i kapłan (!) — wiele jest rodzin, które przez cały rok chleba razowego nie jedzą bo go nie mają zaco kupić, a żywią się wyłącznie kartoflami. Naiwiększą klęską dla' tych ludzi — to podatki, (a może raczei zdzierstwa kleru dp.) Dzięki podatkom chleba nie jedzą, boso chodzą, nie używają nafty i muszą się obywać bez soli”.

Podatki!... A czy przypadkiem i budowy plebanji, kościołów, kaplic oraz odpusty msze, posługi religijne i inne zdzierstwa kleru nie pozbawiają ludności wiejskiej butów ubrania i soli? Ks. Sieczka o tem nie mówi, natomiast biada nad samym sobą:

„I tak, walczy ten biedny ksiądz katolicki i polski (?) na Kresach Wschodnich walczy o kulturę (?), o wiarę, walczy z indyferentnym lub eteistycznym nauczycielem, walczy z duchowieństwem prawosławnym, walczy z zacofanymi katolikami, którzy poza swoim ogródkiem świata Bożego nie widzą, boryka się z trudnościami materjalnemi, a w dodatku ze strony społeczeństwa nie znajduje pomocy nietylko materjalnej ale i moralnej. Materialna pomoc — jak zwykle — na pierwszem miejscu. Niech kler papieski zrezygnuje w Polsce z ogromnych majątków (30 proc.) bo Jezus Chrystus ich nie miał, a zniknie nędza w Polsce. Dla Polski jedynym ratunkiem, jak głosi powszechna opinja, jest odebranie klerowi pensji, bo wystarczą mu dochody parafjalne i odebranie część majątków ziemskich.

Tego naród się domaga dla dobra Ojczyzny i tego oczekuje od Rządu.

Ks. Małynicz-Malicki osadzony w więzieniu wileńskim na Łukiszkach.

Proces ks. Małynicza-Malickiego wzbudził ogromne zainteresowanie, gdyż kapłan zasiadł już poraz siódmy na ławie oskarżonych pod zarzutem obrazy władzy i nadużywania ambony dla celów politycznych.

Ks. Małynicz wyrokiem sądu okręgowego w Wilnie skazany został na półtora roku więzienia. Skazanego odprowadzono do więzienia na Łukiszki.

Dodać należy, iż wniosek obrony o zmianę środka zapobiegawczego i uwolnienie ks. Małynicza-Malickiego z aresztu, w którym przebywa od 15-go czerwca b. r., został przez sąd odrzucony.

Nowe dziwactwo—pierwszy na świecie „biskup“ wyświęcony przez kobiety, czyli pierwszy biskup babski.

Ze wstrętem wyczytałem w „Wiadomościach”, wydanych świeżo w Łowiczu przez eks-księdza byłego marjawickiego Siedleckiego, że arcybiskupki i biskupki (wypędzonego z Kościoła st-katol. marjawickiego) b. arcyb. Kowalskiego — wyświęciły ks. Siedlickiego na „biskupa”. Żadna naigorsza sekta na świecie nie uczyniła dotąd podobnego dziwactwa, jak to czyni wypędzony słusznie z Kościoła Marjawitów, b. arcyb. Kowalski i jego biskupki.

Teraz dopiero oceniam, jak racjonalnie postąpili zdrowo myślący biskupi marjawiccy jak: Bp. Feldman, Próchniewski, Rostworowski, Przysiecki i Bucholc, że wyrzucili z klasztoru takiego zboczeńca jakim, był arcyb. Kowalski i jego plejada arcykapłanek i kapłanek nieumiejących się nawet podpisać. Ks. Podsiadło.

Odpowiedzi Redakcji.

G. Orzechowskiemu z Chełma: Za gazetę hodurowską „Posłannictwo" drukarnia „P.O." dziekuie, iednak wedle życzenia Pana nie mogliśmy jej posłać Najp. Ks. arcybiskupowi Faronowi, gdyż On już od szeregu lat wcale nie czytuje tej gazety, bo uważa jej treść za stale kłamliwą. Ks. Padewski lęka się rozwoju Polskiego Kościoła i boi się o swój kramik amerykański, który chce ratować dziecinnem i naiwnem nawoływaniem, że jedynie jego amerykańska organizacja ma monopol i patent zwać się „Kościołem Narodowym", temu nie należy się dziwić. — On sądzi, że w Polsce można bujać jak w Ameryce.

Frąckowniakowi J. z Poznania: Zwierzchność Kościoła mieści się w Warszawie, ul. Długa 21 m 4, tel. 11-84-81.

Józefowi Muszczyk: Wydawnictwa nasze można nabyć u każdego Ks. Proboszcza lub w Kurji.

Kalendarzyk liturgiczny.

od 16 sierpnia do 31.

16 piątek Jacka.
17 sobota Anastazego.
18 niedziela X p. Z. Ś. Heleny.
19 poniedziałek Bolesława.
20 wtorek Stefana.
21 środa Joanny.
22 czwartek Tymoteusza bpa.
23 piątek Filipa.
24 sobota Bartłomieja Ap.
25 niedziela XI po Z. S.
26 poniedziałek Ludwika.
27 wtorek Zerliny.
28 środa Augustyna.
29 czwartek Jana.
30 piątek Róży.
31 sobota Rajmunda.

ZMIANA KURJI W WARSZAWIE!

Z dniem 15 lipca b. r. Kancelaria Kurji i kaplica mieszczą się w lokau **przy ulicy Długiej 21, m 4** w pobliżu Ministerstwa Opieki Sp. Dojazd tramwajami idącymi ulicami: Bielańską lub Miodową, ewentualnie autobusem z dworca głównego, który przystaje przy ulicy Długiej.

Sekretariat Kurji B.

Rozpowszechniajcie „Polskę Odrodz." wśród postępowych ludzi.

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedyńczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr." w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej" w Zamościu